

# Ernest Szum

---

## Wróg publiczny – wrogiem społeczeństwa czy państwa? : Józefa Koryckiego wojna z PRL-em

---

Radzyński Rocznik Humanistyczny 11, 127-142

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



łałość Koryckiego weszła już w fazę końcową. Jednak losy tego niezwykle człowieka niewątpliwie warte są przedstawienia w szerszym wymiarze.

Józef Korycki, s. Zygmunta, urodził się 25 marca 1934 r. w Radzynie Podlaskim<sup>3</sup>. Pochodził z przeciętnej robotniczej rodziny o niskiej pozycji społecznej i takim samym statusie materialnym. Zanim stał się wywrotowcem i kryminalistą, w młodości był rozumnym, spokojnym i nie sprawiającym problemów wychowawczych osobnikiem. Wykazywał się inteligencją emocjonalną i stosunkowo wysokim poziomem wiedzy ogólnej. Edukację zakończył maturą zdaną po ukończeniu liceum ogólnokształcącego. Na początku lat pięćdziesiątych został wcielony do Ludowego Wojska Polskiego. Jednak instytucja ta nie uzyskała aprobaty młodego rekruta, więc szybko samowolnie opuścił szeregi armii. Dezercja spowodowała zainteresowanie jego osobą ze strony nie tylko Wojskowej Służby Wewnętrznej (WSW było odpowiednikiem współczesnej Żandarmerii Wojskowej), ale również Milicji Obywatelskiej (spadkobiercą MO – nie tylko materialnym [i początkowo personalnym], ale również moralnym – *de facto* jest współczesna Policja). Korycki miał tyle szczęścia, że jego ucieczka z wojska przypadła na

okres postalinowskiej odwilży, dzięki czemu otrzymał za dezercję relatywnie krótki wyrok<sup>4</sup>.

Po odbyciu swojej pierwszej kary pozbawienia wolności Korycki stosunkowo szybko ponownie trafił do więzienia i od tej pory powracał tam często. Odbywał kary za drobne kradzieże, nielegalne posiadanie broni oraz włamanie, m.in. do grobowca rodzinnego Korwin Szlubowskich w podziemiach kaplicy Św. Anny na cmentarzu parafialnym w Radzynie Podlaskim. Za to ostatnie przestępstwo został skazany na półtora roku pozbawienia wolności, ale nie odbył całej kary. Udało mu się uciec z zakładu karnego w Czarnem. Ukrywał się na terenach odludnych, gdzie wykazywał umiejętność radzenia sobie w ekstremalnych warunkach. W podwłodawskich lasach w okolicach Adampola wykopał sobie ziemiankę, która przez pewien okres służyła mu za podstawowe schronienie. Otrzymał również wsparcie duchowe i pomoc materialną od okolicznych społeczności wiejskich. Okresowo pomieszkiwał także u samotnych kobiet – pań lub wdów<sup>5</sup>. Nie angażował się jednak w re-

---

cińskiego pt. „Rozmowy kontrolowane”, weszła na stałe do języka potocznego. S. Chęciński, *Rozmowy kontrolowane*, 1991, 24'48". Film ten jest kontynuacją klasycznej komedii pt. „Miś”, wyśmiewającej absurdu PRL-u. Zob. S. Bareja, *Miś*, 1981.

<sup>3</sup> Nota biograficzna w liście gończym za Józefem Koryckim, wydanym przez Milicję Obywatelską na początku lat osiemdziesiątych. Marek M. Kamiński jako rok urodzenia Koryckiego podał 1933. M. M. Kamiński, *Gry więzienne. Tragikomiczny obraz polskiego więźnia*, Warszawa 2006, s. 258.

---

<sup>4</sup> Tamże. Też Kamińskiego głosząca, że uciekający z jednostki Korycki wziął ze sobą zakładnika, którym był radziecki pułkownik, można uznać za przesadną mitologizację jego życiorysu (na taki czyn nie wskazywała chociażby stosunkowo niewysoka kara orzeczona przez sąd w tej sprawie). Jednak uwzględnic należy fakt, że Kamiński zrekonstruował historię Koryckiego na podstawie wielu z nim rozmów, które przeprowadził jako jego współwięzień z Rakowieckiej (a jednocześnie student socjologii [aktualnie profesor], któremu nieobca była już wtedy metodologia badań naukowych), a także rozmów z innymi współwięźniami mającymi wiedzę o działalności Koryckiego [przyj. aut.].

<sup>5</sup> J. Zajączkowska, *Akcja „Szakal”. Polowanie na „Janosika” z Podlasia* (on line), dostępny: <http://natropie.onet.pl/crimestory/zzyciawziete/akcja-szakal-poloowanie-na-janosika-z-podlasia> (dostęp 12.03.2012).

lacje emocjonalne z nimi.

W wypowiedzi do telewizyjnego filmu dokumentalnego o Koryckim były oficer śledczy MO, a zarazem jeden z jej głównych medialnych propagandzistów, pułkownik Jan Płócienniczak, podał do publicznej wiadomości informację, że w latach 50. Korycki został przez Służbę Bezpieczeństwa (SB) w Lublinie pozyskany do współpracy. Jego zadanie, jako rzekomego tajnego współpracownika, Płócienniczak zdefiniował jako organizację nielegalnych grup młodzieżowych, często zbrojnych. Według Płócienniczaka, po zorganizowaniu danej grupy Korycki denuncjował jej członków MO, którzy przez to byli następnie aresztowani<sup>6</sup>. Wypowiedź ta przedstawia Koryckiego jako szuję i zdrajcę młodych ludzi, którzy mu ufali i dla których był nie tylko przywódcą i organizatorem, ale też autorytetem i protektorem. Faktycznie Korycki wykorzystywany był przez milicję głównie do infiltracji radzyńskiego środowiska przestępczego<sup>7</sup>.

W tym samym materiale telewizyjnym były milicjant major Jan Skrzypiec relacjonował, że na polecenie Komendy Wojewódzkiej MO w Siedlcach utrzymywał w ramach swoich obowiązków służbowych łączność z Koryckim, który jakoby miał wówczas współpracować z milicją. Głównym celem komunistycznych władz było „rozbrownienie terenu”<sup>8</sup>, co umożliwić miały nieformalne kontakty Koryckiego i pozyskiwanie

przezeń broni, którą następnie Skrzypiec przekazywać miał do komendy wojewódzkiej. W odniesieniu do całokształtu działalności Koryckiego, jego osobowości, systemu wartości oraz poglądów społeczno-politycznych jego rzekoma współpraca z milicją jest mało prawdopodobna. W dalszej części wypowiedzi Skrzypiec wspominał, że w pewnym momencie otrzymał meldunek świadczący o tym, że u prezesa PZGS-u Władysława Jeża doszło do strzelaniny z udziałem Koryckiego. Na miejscu funkcjonariusze milicji zastali m.in. Koryckiego, który, jak ustalono, nielegalnie posiadał broń i oddał cztery strzały w sufit pomieszczenia. Milicjanci odebrali mu pistolet, zatrzymali go, a następnie osadzili w areszcie miejscowego posterunku. Okazało się wówczas, że zatrzymany ma jakiś wyrok „do odsiedzenia”<sup>9</sup>, więc został osadzony w zakładzie karnym.

W przywołanym filmie dokumentalnym o Koryckim wypowiedział się również były Naczelnik Wydziału Kryminalnego Komendy Wojewódzkiej MO w Siedlcach Romuald Dudziak, który stwierdził, że Korycki dokonywał na jego terenie licznych przestępstw. Podczas usiłowania włamania do sklepu gminnej spółdzielni został spłoszony przez milicyjny patrol i wówczas próbował użyć broni, ale zaciął mu się pistolet<sup>10</sup>. Dochodzenie przeprowadzone w tej sprawie doprowadziło do aresztowania Koryckiego, a następnie osadzenia go w zakładzie karnym<sup>11</sup>.

Taka jest wizja osoby Józefa Koryckiego w przekazach konstruowanych

<sup>6</sup> Płócienniczak użył określenia „kablował”. Wypowiedź Jana Płócienniczaka w filmie dokumentalnym pt. *Janosik z Podlasia*, zrealizowanym przez Macieja Bodasińskiego i Damiana Osipowskiego dla TVP 3 Regionalna, 2005, 1’43”.

<sup>7</sup> J. Zajączkowska, *Akcja „Szakał”...*

<sup>8</sup> Relacja Jana Skrzypca, *Janosik z Podlasia*, 2’22”.

<sup>9</sup> Tamże, 3’35”.

<sup>10</sup> Relacja Romualda Dudziaka, *Janosik z Podlasia*, 3’58”.

<sup>11</sup> Relacja J. Skrzypca, *Janosik z Podlasia*, 4’08”.

przez byłych milicjantów i dziennikarzy. A kim był Korycki dla społeczności w których przebywał? Tu jego wizerunek kształtuje się już zupełnie inaczej. W lokalnej wspólnocie postrzegany był jak ktoś w rodzaju legendarnego Robina z lasu Sherwood, który zabierał bogatym i posiadającym władzę, a dawał biednym i uciskanym. Mimo, że w oficjalnej propagandzie „ludowego” państwa klasy robotniczo-chłopskiej nie występował problem podziałów klasowo-warstwowych, to w podlaskich wsiach nierówności społeczne były aż nader widoczne, a przede wszystkim odczuwalne dla ich uboższych mieszkańców. Korycki okradał państwowe sklepy i magazyny oraz napadał na zbierających podatki sołtysów. Łupy zaś, do których należały niekiedy nawet takie dobra jak dywany i telewizory<sup>12</sup>, rozdawał biednym mieszkańcom okolicznych wiosek, a najbiedniejszych wspierał permanentnie. Podlaska ludność odwdzięczała się swojemu dobrodziejowi udzielając schronienia jemu i jego ludziom oraz przekazywaniem informacji o milicyjnych obławach. Wsparcie i pomoc świadczona była Koryckiemu przez mieszkańców wsi, w okolicach których działał, mimo grożących za to kar nawet wieloletniego więzienia. Chłopi wyposażali Koryckiego i jego ludzi również w broń i amunicję, którą mieli ukrytą jeszcze z okresu wojny. Ponoć pewnego razu zaoferowano Koryckiemu ukrywany w stodole sowiecki czołg T-34. Jednak pomimo, że czołg był w niezłym stanie technicznym, to Korycki daru nie przyjął, m.in. dlatego, że bezużytecznym czynił go

choćby brak amunicji<sup>13</sup>.

Korycki przeciwstawił się komunistycznemu państwu na płaszczyźnie moralnej funkcjonując zgodnie z klasyczną racjonalizacją, typową dla wszelkiego autoramentu wywrotowców, usprawiedliwiającą konflikt z prawem i porządkiem społecznym poglądem, że „tylko głupiec stosuje się do zasad ustanowionych przez oprawcę jedynie po to, żeby utrzymać ofiarę w ryzach”<sup>14</sup>. Ze względu na swoje nieprawomyślne poglądy i działalność uznany został przez komunistyczne władze za człowieka niebezpiecznego, a w konsekwencji tej kwalifikacji okrzyknięty został przez reżimowe media – wrogiem publicznym. W rzeczywistości nie był jednak wrogiem społeczeństwa i nie był przez nie jako taki postrzegany. Był natomiast z pewnością wrogiem komunistycznego państwa polskiego, o czym członkowie aparatu władzy doskonale wiedzieli, a świadomość tego faktu skłaniała ich do podjęcia próby uczynienia Koryckiego również wrogiem „ludu pracującego miast i wsi”. Mít lokalnego bohatera miał zostać przekształcony tak, aby opinia publiczna postrzegала go jako niebezpiecznego bandytę, który od lokalnych społeczności wymuszał pomoc terrorem. Jednakże zabiegi aparatczyków różnych szczebli PZPR, a także milicyjnych funkcjonariuszy oraz kierowanych przez nich agentów i prowokatorów, nie przyniosły osiągnięcia założonego celu. Dla udręczonej duchowym zniewoleniem podlaskiej

<sup>12</sup> J. Zajączkowska, *Akcja „Szkała”*...

<sup>13</sup> M. M. Kamiński, *Gry więzienne...*, s. 259. Także i tą tezę można uznać za element przesadnej mitologizacji działalności Koryckiego, należy jednak uwzględnić wskazane już okoliczności. Zob. przyp. 3.

<sup>14</sup> M. Gray, *The Clash. Ostatnia załoga na mieście*, s. 279-280.

społeczności Korycki był uosobieniem powszechnej dezaprobaty i obywatelskiego oporu wobec władzy<sup>15</sup>, narzuconej przemocą przez zniechęcone mocarstwo i przez nie wspieranej, do walki z którą to władzą całe polskie społeczeństwo było coraz bardziej zdeteminowane.

Korycki miewał zatargi z pojedynczymi osobami, głównie tymi, które były podmiotami jego działań, ale były to sytuacje wyjątkowe, „ogólnie uchodził za Janosika”<sup>16</sup>. Negatywną opinię o nim wyrażali przede wszystkim państwowi urzędnicy – sołtysi lub pracownicy państwowych sklepów i placówek, w których dokonywał rabunków. Szczególnie drażliwi byli na jego punkcie sołtysi, których często ośmieszał w opinii miejscowej ludności, a także zastraszał nakazując im rzekanie się swoich funkcji. Fakty te znacznie obniżały ich pozycję społeczną i pogarszały sytuację materialną, siłą rzeczy czyniąc ich wrogami sprawy tego stanu rzeczy.

---

<sup>15</sup> Wcześniej podobne personifikacje i symbole, w skali ogólnokrajowej, stanowili dla polskiego społeczeństwa: Felek Zdankiewicz, znany jako „król złodziei”, który jednak zasłynął tym, że w komisariacie policji zamordował dwóch posterunkowych; a następnie Jerzy Paramonow, który również był pospolitym przestępcą, złodziejem i zabójcą milicjantów. W latach 50. Paramonow cieszył się powszechną sympatią społeczeństwa, czego wyrazem była słynna ballada sławiąca jego czyny. Legenda Paramonowa jest wciąż żywa, o czym świadczy fakt, że undergroundowi muzycy wciąż nagrywają w nowych wersjach balladę sławiącą jego postać (np. w 2005 r. grupa Wavamuffin, w 2010 r. zespół Apteka). Zob.: J. Chelmiński, *P jak Paramonow, Jerzy*, „Dziennik”, 31.07.2006; A. Kłóś, B. Wróblewski, *Ręka i głowa Paramonowa*, „Gazeta Wyborcza”, 06.08.2010; S. Podemski, *Pitawal PRL-u*, Warszawa 2006; B. Wiczorkiewicz, *Folklor i gwara Woli. Dzieje Woli*, Warszawa 1974; tenże, *Warszawskie ballady podwórzowe: Pieśni i piosenki warszawskiej ulicy*, Warszawa 1971.

<sup>16</sup> Relacja J. Skrzypcyca, *Janosik z Podlasia*, 8'59”.

Korycki nigdy nie musiał powtarzać tego rodzaju poleceń dwa razy, chłopcy zawsze potulnie podporządkowywali się jego nakazom<sup>17</sup>.

Z więzienia Korycki zwalniany był zawsze przed zakończeniem kary, ponieważ jego zachowanie w jednostkach penitencjarnych nie budziło żadnych zastrzeżeń, a nawet uznawane było za wzorowe. W nagrodę był ustanawiany kierownikiem grupy więźniów udających się na zewnątrz po zaopatrzenie. Naczelnicy zakładów karnych wnioskowali o jego warunkowe przedterminowe zwolnienie, kiedy tylko nabywał on prawa do tego. W opinii Dudziaka Korycki był tam „człowiekiem idealnym”<sup>18</sup>, a „współwięźniów potrafił sobie tak zorganizować, że jego słuchali jak matki”<sup>19</sup>. Zgodnie z podstawowymi założeniami i regułami grypserski<sup>20</sup>, Korycki bez żadnych zahamowań wykorzystywał swoją inteligencję do manipulowania więziennym personelem. Zawsze bezwzględnie dążył do osiągnięcia własnych celów, a przejawem skuteczności jego działań były również wnioski o warunkowe przedterminowe zwolnienie składane przez naczelników zakładów karnych, w których przebywał.

Z relacji Dudziaka wynika, że po opuszczeniu przez Koryckiego zakładu karnego milicja podjęła próbę stworzenia mu legalnego miejsca pracy. Został on zatrudniony w nadleśnictwie, jako konwojent do poszczególnych gajówek

---

<sup>17</sup> M. M. Kamiński, *Gry więzienne...*, s. 259.

<sup>18</sup> Relacja R. Dudziaka, *Janosik z Podlasia*, 4'19”.

<sup>19</sup> Tamże, 4'26” (gramatyka oryginalna).

<sup>20</sup> Grypserska (grypsowanie) – nazwa najwyższej hierarchicznie warstwy subkultury więziennej (używana również przez kryminologów i badaczy więziennictwa). Kamiński, *Gry więzienne...*, s. 296. Zob. też M. Szaszkiwicz, *Tajemnice grypserski*, Kraków 1997.

znaczących sum pieniężnych przeznaczonych na wynagrodzenia dla robotników leśnych. Korycki podjął tę pracę i wbrew temu, czego mogli oczekiwać autorzy tej prowokacji, pieniądze go nie skusiły. Rzetelnie wywiązywał się ze swoich obowiązków. Jednak po miesiącu czy dwóch zrezygnował z tej pracy, gdyż czuł się nią skrępowany, a „musiał być wolnym człowiekiem”<sup>21</sup>, „musiał się poruszać nie tam gdzie mu każą, tylko tam gdzie on chce i robić nie to co mu ktoś każe, tylko to co on uważa za słuszne i potrzebne”<sup>22</sup>.

Po każdym kolejnym pobycie w zakładzie karnym Korycki stawał się w swoich działaniach coraz lepiej zorganizowany i coraz bardziej bezwzględny. Samodzielnie już raczej nie działał. Zawsze miał wokół siebie co najmniej kilku przyjaciół, którzy tworzyli zgraną i dobrze zorganizowaną grupę. Władze i realizująca ich politykę milicja określały ich sprawdzonym propagandowo mianem bandy. „Zbójceński szlak” grupy Koryckiego przebiegał w okolicach Międzyrzecza Podlaskiego, gdzie pod wodzą swojego „herszta” dokonała ona kilkudziesięciu napadów z użyciem broni, głównie na zbierających podatki i wykonujących inne państwowe zlecenia sołtysów podlaskich wiosek. Podczas napadu na sołtysa wsi Żeszczynka, Korycki zwrócił się do niego słowami: „Oddaj bolszewickie pieniądze, bo zastrzelę!”, a kiedy sołtys spytał, czy ma oddać też swoje prywatne, Korycki odpowiedział: „Twoich nie chcę, biorę tylko komunistyczne”<sup>23</sup>. Z czasem jednak, zarówno we włamaniach, jak i w napa-

dach, często najaktywniej uczestniczyli inni członkowie ekipy Koryckiego i niekiedy podczas akcji to oni wykazywali inicjatywę, a on sam trzymał się na uboczu, a nawet występował tylko jako „osoba towarzysząca”<sup>24</sup>.

Korycki był permanentnie poszukiwany przez milicję albo na podstawie skazujących wyroków sądowych za czyny już popełnione i osądzone, albo za przestępstwa o popełnienie których był podejrzewany. W pewnym momencie stał się dla milicji głównym wrogiem i jej celem numer jeden. SB podejmowała w stosunku do niego również działania operacyjne, mające zdyskredytować go w świadomości podlaskiej społeczności oraz w ogólnopolskiej opinii publicznej, gdyż stał się on znanym w całym kraju symbolem oporu wobec komunistycznej władzy. W okresach, kiedy milicja miała podstawy do aresztowania Koryckiego, był on szczególnie konsekwentnie tropiony, natomiast w okresach, gdy milicja takich podstaw nie miała, był śledzony, kontrolowany i zatrzymywany „do wyjaśnienia”. Jednak mieszkańcy podlaskich wsi solidaryzowali się z Koryckim, a milicjantów wprowadzali w błąd kierując na fałszywe tropy.

Pod koniec lat 70. milicjanci Skrzypiec i Kamiński udali się do miejsca zamieszkania Koryckiego, celem aresztowania go za posiadanie broni. Inicjatorem akcji był kapitan Kamiński. Kiedy Skrzypiec zastukał do drzwi i poinformował gospodarza o przybyciu milicji, ten otworzył z pistoletem w rękę. Przygotowaną do strzału broń mieli w rękach również milicjanci. Przez chwilę rozgrywał się, niczym w klasycznym

<sup>21</sup> Relacja R. Dudziaka, *Janosik z Podlasia*, 7'47".

<sup>22</sup> Tamże, 8'02".

<sup>23</sup> P. Pytlakowski, *Pitawał PRL*, „Polityka”, nr 51 (2585), 23 grudnia 2006, s. 48.

<sup>24</sup> Relacja R. Dudziaka, *Janosik z Podlasia*, 6'41".

westernie, psychologiczny pojedynek. Korycki jednak nie zachowywał się agresywnie. Wezwany przez funkcjonariuszy milicji do złożenia broni, uczynił to. Wtedy został odprowadzony na posterunek milicji<sup>25</sup>. W sprawie tej zapadł kolejny wyrok, a jego wykonanie zakończyło się kolejnym przedterminowym zwolnieniem.

Korycki opuścił zakład karny w Chełmie 5 października 1979 r. O jego warunkowo przedterminowe zwolnienie wystąpił znowu naczelnik jednostki penitencjarnej. We wniosku do sądu podkreślono wzorowe zachowanie Koryckiego przez cały okres odbywania kary, a także sumienną pracę społeczną i zarobkową (z której pozyskane pieniądze przekazywał na świadczenia alimentacyjne na rzecz żony i dzieci) oraz zainteresowanie sprawami rodziny. Podczas rozprawy w przedmiocie warunkowego zwolnienia, przed sędzią penitencjarnym Sądu Wojewódzkiego w Chełmie Korycki zadeklarował, że po zwolnieniu podejmie pracę, dodając: „A w pracy jestem uczciwy”<sup>26</sup>. Po opuszczeniu więzienia Korycki, postępując zgodnie ze swoim światopoglądem i systemem wartości, zignorował obowiązki nałożone na niego przez sąd. Nie skontaktował się z kuratorem sądowym w Radzynie Podlaskim, który został wyznaczony do sprawowania nad warunkowo zwolnionym dozoru, ani też nie podjął pracy. Zignorował wówczas również formalny obowiązek alimentacyjny, ale potajemnie przekazywał rodzinie pieniądze na utrzymanie, nie ujawniając jednak tego faktu, gdyż

środki te pochodziły z przestępstwa.

Na przełomie lat 70. i 80. Korycki zorganizował grupę, która wyspecjalizowała się w napadach na pociągi. Akcje przeprowadzali zwykle na stacjach rozrządowych, gdzie pociągi zatrzymywały się w celu zmiany składu. Ze względu na krótkie postoje w takich sytuacjach wagony zazwyczaj nie były pilnowane przez Straż Ochrony Kolei. Napad, do którego doszło 10 października 1980 r., miał szczególnie dramatyczny przebieg. Kiedy Korycki i jego ludzie włamywali się do jednego z wagonów, jadący z kolejarzami młody chłopak wiozący wraz ze swoim ojcem materiały na budowę domu, zaskoczył Koryckiego okrzykiem „Stać, milicja!”. W odpowiedzi Korycki i jego ludzie, przekonani, że mają do czynienia z milicyjną obławą, otworzyli ogień. Jeden z wystrzelonych przez nich pocisków trafił chłopaka w czoło i uśmiercił go na miejscu<sup>27</sup>. Od tej chwili Korycki, jako zabójca, był przez milicję ścigany ze szczególną zaciętością i przy użyciu wszelkich dostępnych środków, gdyż było to na bieżąco relacjonowane przez ogólnopolskie media. Miejsca potencjalnego pobytu Koryckiego były stale nadzorowane, a obszar jego wcześniejszego działania dokładnie przeszukiwany. Uruchomiono na wielką skalę pozyskiwanie informacji od informatorów oraz wszelkich osób mogących mieć jakąkolwiek wiedzę na jego temat. Korycki stał się najbardziej poszukiwanym przestępcą w Polsce.

<sup>25</sup> Relacja J. Skrzypca, *Janosik z Podlasia*, 12'31".

<sup>26</sup> J. Zajączkowska, *Akcja „Szakał”...* Można przypuszczać, że deklarację tą Korycki rozumiał zupełnie odmiennie, niż interpretował ją sędzia [przyp. aut.].

<sup>27</sup> Relacja Wojciecha Raczuka, *Janosik z Podlasia*, 13'54". Jednym z dowodów świadczących o tym, że zabójstwa dokonał Korycki, był znaleziony podczas oględzin miejsca zbrodni beret, który jak ustalono należał do niego. Relacja J. Skrzypca, *Janosik z Podlasia*, 14'07".



Po wprowadzeniu przez komunistyczne władze stanu wojennego w Polsce na przełomie roku 1981 i 1982 Korycki podjął próbę reaktywowania na dużą skalę partyzantki leśnej na Podlasiu. Niczym w latach 40. i 50. idea ta spotkała się z zainteresowaniem ludności, a szczególnie ochoczo pomagali miejscowi chłopci. Jednak zdecydowane potępienie takiej formy walki przez podziemną „Solidarność” zahamowało rozwój tej inicjatywy<sup>28</sup>. W tym czasie Korycki rozważał również wysadzenie ekspresowego pociągu „Mitropa” relacji Moskwa – Berlin, który przewoził sowiecki personel wojskowy wraz z rodzinami. Pozyskał nawet odpowiednią ilość materiałów wybuchowych i przygotował logistykę akcji. Jednak jego przyjaciele z „Solidarności”, którym zwierzył się ze swoich planów, przekonali go do porzucenia tak ekstremalnego aktu terroryzmu<sup>29</sup>.

Szeroko zakrojona akcja poszukiwawcza przyniosła skutek. Naczelnik Wydziału Kryminalnego Wojewódzkiej Komendy MO w Białej Podlaskiej otrzymał informację świadczącą o tym, że Korycki był widziany w zabudowaniach należących do rodziny Kuczyńskich. Milicjanci niezwłocznie udali się na posesję i dokonali przeszukania domu oraz budynków gospodarczych. Gospodarz, otwierając zamkniętą na klucz kuchnię letnią, nagle zaczął uciekać. Milicjanci dostrzegli wewnątrz siedzącego przy stole Koryckiego. Ten, zobaczywszy ich, sięgnął po leżący przy

nim pistolet maszynowy typu PPSz, czyli popularną „Pepeszke”. Natychmiast wystrzelił serię pocisków raniąc w brzuch wycofującego się milicjanta Wojciecha Raczuka, po czym ostrzelując się uciekł przez pobliskie pole<sup>30</sup>.

Rozpowszechniona jest również nieco inna wersja tych wydarzeń. Według niej, w tym dniu we wsi Olszewnica milicjanci chodzili od domu do domu poszukując Koryckiego. Około godziny 22.30 dotarli do obejścia Kuczyńskich. Gospodarz oświadczył, że Koryckiego nie zna i nigdy na oczy go nie widział. Funkcjonariusze sprawdzili dom, stodołę, chlew. Nie natrafili na żaden ślad poszukiwanego. Zaintrygowana ich jednak zamknięta na klucz letnia kuchnia. Na pytanie milicjanta o to pomieszczenie gospodarz odparł: „Tam go też nie ma”. Jednak po otwarciu drzwi okazało się, że za nimi stał Korycki, który ostrzelał milicjantów, po czym uciekł przez okno<sup>31</sup>.

W tym czasie mobilizowano już większe siły z innej jednostki milicji. Jak stwierdził Skrzypiec: otrzymał telefoniczną informację od zastępcy komendanta wojewódzkiego Tatarczaka, świadcząca o tym, że przy granicy jego terenu przez Koryckiego „został dokonany napad na funkcjonariuszy, którzy okrążali mieszkanie” (sic!)<sup>32</sup>. Skrzypiec zorganizował grupę operacyjną i udał się z nią na miejsce zdarzenia. Jednakże ani operującym na miejscu milicjantom,

<sup>28</sup> R. Górski, *Opór społeczny w Polsce w latach 1944-1989*, „Przegląd Anarchistyczny”, 2009, nr 6, s. 104. Rafał Górski pisząc o działalności Koryckiego w okresie stanu wojennego, określił go mianem „weterana konspiracji z lat pięćdziesiątych”. Tamże.

<sup>29</sup> M. M. Kamiński, *Gry więziennicze...*, s. 258.

<sup>30</sup> Relacja W. Raczuka, *Janosik z Podlasia*, 16'20".

<sup>31</sup> P. Pytlakowski, *Pitawal PRL*, s. 48.

<sup>32</sup> Relacja J. Skrzypca, *Janosik z Podlasia*, 16'40". W specyficznej konstrukcji myślowej zawartej w niniejszym cytacie dobrze widoczne jest działanie freudowskiego mechanizmu obronnego osobowości – racjonalizacji, charakterystycznego dla milicjantów. Zob. J. Strelau, *Psychologia*, Gdańsk 2000, t. II, s. 616-617.

ani też jego grupie, nie udało się ująć Koryckiego.

Na początku stycznia 1981 r., na mocy decyzji komendanta wojewódzkiego MO w Białej Podlaskiej, powołany został specjalny zespół mający za zadanie wytropienie i ujęcie Koryckiego. Milicjantom tworzącym ten zespół udało się jedynie zatrzymać kilku jego współpracowników, ale schwytanie samego Koryckiego było dla nich zadaniem niewykonalnym<sup>33</sup>.

Na początku stycznia 1981 r. w Warszawie Komendant Główny MO powołał specjalną grupę „do złapania Koryckiego”<sup>34</sup>. Za swoją siedzibę grupa obrała Łuków i tam gromadziła informacje dotyczące osoby Koryckiego. Jak stwierdził Płócienniczak: „działaliśmy w ten sposób skutecznie, że już chyba na początku maja mieliśmy jakiś taki operacyjny kontakt z Koryckim”<sup>35</sup>. Milicjanci z grupy specjalnej współpracowali nie tylko z lokalną administracją państwową i sołtysami, ale również ze służbami leśnymi, służbami ochrony kolei i wojskiem. Lokalnych milicjantów wspierali funkcjonariusze z Biura Kryminalnego Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej w Warszawie. W ogólnokrajowych mediach podawano komunikaty o „postępach” w prowadzonych przez nich poszukiwaniach<sup>36</sup>. Milicja przygotowała liczne zasadz-

ki w miejscach, gdzie spodziewała się obecności Koryckiego. Ten nawet dwukrotnie pojawił się w tych miejscach i wpadał w milicyjne zasadzki, ale ostatecznie nie został zatrzymany, co milicja tłumaczyła troską o bezpieczeństwo publiczne<sup>37</sup>.

Coraz bardziej zdesperowane kierownictwo milicji, naciskane przez partyjnych notabli i tym samym najwyższe państwowe władze, 10 kwietnia 1982 r. zleciło swoim „asom” przeprowadzenie akcji pod kryptonimem „Szakal”, która miała ostatecznie doprowadzić do ujęcia Koryckiego. W efekcie wymuszonego tym faktem zintensyfikowania milicyjnych działań, w ramach operacji „Szakal” skoncentrowano się na dogłębnej penetracji obszarów leśnych w rejonie: Łuków – Radzyń Podlaski – Międzyrzec Podlaski<sup>38</sup>. Kiedy milicja weszła w posiadanie informacji świadczącej o tym, że Korycki przebywa w jednym z używanych przezeń poniemieckich leśnych bunkrów, za pośrednictwem jednego ze swych agentów przekazała mu małą butlę gazową z ukrytym nadajnikiem radiowym. Po ustaleniu miejsca pobytu Koryckiego – *nota bene* bunkier okazał się być zwykłą szopą – na podstawie identyfikacji sygnału z butli gazowej, milicja przygotowała obławę. W akcji brało udział ponad czterystu funkcjonariuszy Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (ZOMO<sup>39</sup>), atakujących w szykach zwartych i wspieranych przez pojazdy opancerzone (BTR-60) oraz dwa śmigłowce

<sup>33</sup> J. Zajączkowska, *Akcja „Szakal”*...

<sup>34</sup> Określenia takiego użył Płócienniczak, który jak stwierdził w wypowiedzi telewizyjnej „w grupie tej miał okazję pracować”. Wypowiedź J. Płócienniczaka, *Janosik z Podlasia*, 17'18". Joanna Zajączkowska błędnie podała, że grupa ta powołana została decyzją komendanta wojewódzkiego MO w Białej Podlaskiej. Zajączkowska, *Akcja „Szakal”*...

<sup>35</sup> Relacja J. Płócienniczaka, *Janosik z Podlasia*, 17'36".

<sup>36</sup> J. Zajączkowska, *Akcja „Szakal”*...

<sup>37</sup> Relacja R. Dudziaka, *Janosik z Podlasia*, 18'19".

<sup>38</sup> J. Zajączkowska, *Akcja „Szakal”*...

<sup>39</sup> Przez społeczeństwo polskie ZOMO kpiąco określane było jako „bijące serce partii”. Zob. *Historia PRL. Wielka kolekcja 1944–1989*, t. 20, Warszawa 2009.

(MI-6)<sup>40</sup>. Jednym z pojazdów opancerzonych przyjechał Skrzypiec, który jako milicyjny negocjator przez megafon przemówił do otoczonego już przez ZOMO Koryckiego. Zaapelował do niego o poddanie się, udzielając mu jednocześnie gwarancji bezpieczeństwa<sup>41</sup>. Ku zdumieniu milicyjnych dowódców okazało się, że w szopie nie było poszukiwanego, a znajdowali się tam tylko dwaj jego koledzy, będący zresztą pod znacznym wpływem alkoholu. Jak później ustalono, Korycki opuścił kryjówkę o godzinie 5.40, a milicyjna oblawa rozpoczęła się dopiero o 6.00 (zgodnie z regulaminem ZOMO, umożliwiającym członkom tej formacji udział w akcjach od godziny 6.00)<sup>42</sup>. Po fiasku operacji podejrzewano, że Korycki miał swoich informatorów w milicji. Jednakże uznać to należy za manewr wymijający, gdyż gdyby faktycznie tak było, to nie skutkowałoby to tym, że wymykał się on z milicyjnych zasadzek, ale w ogóle by ich unikał. Podejrzenia te były więc tylko sposobem usprawiedliwiania niedołności milicji.

W końcu, rankiem 14 maja 1982 r. Korycki został zlokalizowany przez milicję w okolicy Międzyrzecza Podlaskiego, w jednym z leśnych bunkrów. Przebywał tam z kolegą, który również poszukiwany był przez milicję. Wobec powyższego cały kompleks leśny (w okolicy wsi Misie<sup>43</sup>) został przez specjalne i prewencyjne oddziały milicji

„otoczony, dookoła”<sup>44</sup>. Podczas tej akcji milicja znów dysponowała pojazdami opancerzonymi i śmigłowcami, a ponadto trzema strzelcami wyborowymi z Brygady Zabezpieczeń Komendy Stołecznej. Tym razem Korycki znajdował się w sytuacji bez wyjścia. Był w towarzystwie swojego kompana nazwiskiem Kaliński, który szybko podjął próbę ucieczki, ale został ujęty przez ZOMO-wców. Ci pobili go i odebrali mu strzelbę. Korycki ostrzeliwując się z „Pepeszki” ruszył w przeciwnym kierunku. Milicja również otworzyła ogień i po chwili postrzelony Korycki upadł. Wtedy Skrzypiec i inni milicjanci doskoczyli do niego wykrzykując swoje pretensje, szarpali go oskarżając o to, że udaje nieprzytomnego<sup>45</sup>. Korycki leżał nieruchomo z pociskiem w głowie. Milicjanci chcieli go dobić, ale życie ocaliła mu interwencja jednego z obecnych podczas akcji oficerów wojska<sup>46</sup>.

Dzięki wydanej już w Polsce po PRL-owskiej książce socjologa Marka M. Kamińskiego, który w okresie swojego uwięzienia za działalność polityczną był współwięźniem Koryckiego, rozpowszechniona jest również zupełnie inna wersja tych wydarzeń<sup>47</sup>. Według niej otoczony przez milicję Korycki, widząc krążących przed swoją kryjówką młodych ZOMO-wców, nie chciał do

<sup>40</sup> Płócienniczak opisując tą akcję użył określenia: „wszystko było, jak na prawdziwej wojnie”. Relacja J. Płócienniczaka, *Janosik z Podlasia*, 19'10". Por. Chęciński, *Rozmowy kontrolowane*.

<sup>41</sup> Relacja J. Skrzypca, *Janosik z Podlasia*, 19'32".

<sup>42</sup> Relacja J. Płócienniczaka, *Janosik z Podlasia*, 19'44".

<sup>43</sup> P. Pytlakowski, *Pitawal PRL*, s. 48.

<sup>44</sup> Relacja R. Dudziaka, *Janosik z Podlasia*, 20'30". Poprawność logiczna wypowiedzi (i wnioskowania) PRL-owskich milicjantów była powszechnie wyśmiewana w ówczesnych dowcipach, a później także w filmach fabularnych. Miała ona niewątpliwie solidne rzeczywiste podstawy. Por. Chęciński, *Rozmowy kontrolowane*.

<sup>45</sup> Relacja J. Skrzypca, *Janosik z Podlasia*, 22'15".

<sup>46</sup> M. M. Kamiński, *Gry więzienne...*, s. 259.

<sup>47</sup> Należy uznać tą wersję za wiarygodną psychologicznie. Jest ona spójna z postawami, systemem wartości i światopoglądem Koryckiego [przyp. aut.].

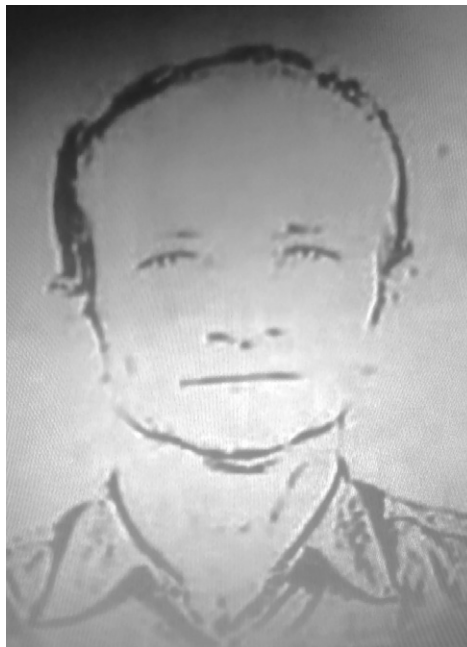
nich strzelać. Wiedział, że byli to bardzo młodzi ludzie, którzy wprawdzie w szeregach tej formacji znaleźli się z własnej woli, ale byli mało świadomi tego co robią. Zdecydował, że nie weźmie na swoje sumienie ich śmierci. Jednocześnie zdawał sobie sprawę z beznadziejności sytuacji. Wyszedł więc z ukrycia, ukląkł na ziemi i odłożył pistolet maszynowy<sup>48</sup>, po czym przeżegnał się i strzelił sobie w głowę z rewolweru Nagant<sup>49</sup>.

Znana jest także wersja ujęcia Koryckiego przedstawiona przez milicjanta majora Edwarda Misztala, który przeszedł do milicji z wojsk powietrzno-desantowych, by zostać twórcą Plutonów Specjalnych ZOMO<sup>50</sup>. Akcję relacjonował on następująco: „Prawie dwa lata trwała akcja mająca na celu schwytanie groźnego bandyty Koryckiego grasującego na Podlasiu. [...] Ukrywał się w lasach, miał do dyspozycji kilka bunkrów, świetnie zamaskowanych. Był niezwykle przebiegły, doskonale znał okolice, zawsze chodził uzbrojony w pepeszę i pistolet, przy pasie nosił dwa granaty. W sumie była to bardzo kosztowna akcja, brało w niej udział wielu ludzi, nieraz tygodniami zakamuflowani pozostawali oni w lesie. [...]

<sup>48</sup> Według danych milicyjnych był to pistolet maszynowy typu PPSz, zaś według Kamińskiego AK-47 („Kałasznikow”). Por.: Relacja J. Skrzypcza, *Janosik z Podlasia*, 22'10"; Kamiński, *Gry więzienne...*, s. 259.

<sup>49</sup> Tamże. Kamiński użył błędnej, acz stosunkowo rozpowszechnionej nazwy tego typu rewolweru – Nagan. Tamże.

<sup>50</sup> M. Kępiński, *ZOMO* (on line), dostępny w World Wide Web: <http://www.milicja.waw.pl/?zomo,3,,4> (dostęp 12.03.2012). Plutony Specjalne brały udział w pacyfikacji kopalni „Manifest Lipcowy” i „Wujek” w pierwszych dniach Stanu Wojennego. Wówczas zomowcy z katowickiego Plutonu Specjalnego użyli broni palnej, zabijając 9 górników, a kilkudziesięciu raniąc. Tamże.



**Józef Korycki (portret z listu gończego)**

Wreszcie dostaliśmy cynk, że bandyta znajduje się w określonej polaci lasu. Szedłem nieco z boku, moi dwaj podwładni z przodu po prawej stronie. Korycki stał ukryty w jałowcu, ubrany w kożuch, który harmonizował z otoczeniem. Nasi chłopcy przechodzili kilkanaście metrów od jałowca, ale jak sami później przyznali, nigdy by go nie zauważyli. Bandyta stracił jednak zimną krew i wygarnął do nich z pepeszy. Na szczęście niecelnie. Nasz wyszkolony komandos błyskawicznie padł na ziemię i oddał trzy strzały z rewolweru typu colt. Wszystkie trafne<sup>51</sup>. Jednak o rzetelności tej relacji źle świadczy, dający się zweryfikować, niezgodny z prawdą końcowy element wypowiedzi

<sup>51</sup> H. Jasiak, *Superglina z ulicy Matej (2)* (on line), dostępny w World Wide Web: [http://www.jwip.pl/re-adarticle.php?article\\_id=442](http://www.jwip.pl/re-adarticle.php?article_id=442) (dostęp 12.03.2012).

Misztala: „Korycki, aczkolwiek ranny w głowę, rękę i pośladek przeżył, później odbył się jego proces”<sup>52</sup>. Jak wiadomo proces Koryckiego nie odbył się już nigdy później.

Po ujęciu przez milicję nieprzytomny Korycki przewieziony został do szpitala w Międzyrzecu Podlaskim, gdzie przeszedł operację<sup>53</sup>. Cztery dni później, kiedy odzyskał przytomność, znajdował się już w szpitalu Aresztu Śledczego przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Postrzał w głowę skutkował paralizem lewej strony ciała. Ponadto miał złamaną prawą rękę. W głowie wciąż znajdował się pocisk, który utkwiał pomiędzy dwoma półkulami mózgowymi. Lekarze uznali, że Korycki przeżył cudem. Jednak nie był to jeszcze powrót do życia. Nadal musiał on dramatycznie walczyć o przetrwanie. Prokurator prowadzący śledztwo nakazał służbie więziennej umieścić w sali szpitalnej wraz z Koryckim niedorozwiniętego umysłowo nie grypsującego więźnia, któremu obiecał wolność w zamian za uduszenie sparaliżowanego Koryckiego. Dowiedzieli się o tym więźniowie grypsujący, którzy zareagowali natychmiast ogłoszeniem, że śmierć Koryckiego skutkować będzie automatyczną egzekucją jego zabójcy. Niedoświadczony morderca nie tylko zrezygnował z realizacji wskazanego mu przez prokuratora celu, ale nawet zaczął pomagać współwięźniowi i opiekować się nim. Następnie obaj zostali przeniesieni do wieloosobowej sali szpitalnej, z większością grypsujących. Tam jednak, zindoktrynowane przez komunistyczne kierownictwo pielęgniarki, karały anty-

komunistę Koryckiego ignorując jego prośby o podanie do łóżka „basenu” czy „kaczki”. Z powodu niesprawności obu rąk Korycki oddawał mocz i kał pod siebie. Personel medyczny aresztowego szpitala pozostawał wobec tego faktu bierny, ograniczając się do polecenia służbie pomocniczej zmiany więźniowi bielizny i pościeli raz dziennie. Subkulturowe reguły więziennej koegzystencji zabraniały grypsującym współwięźniom udzielenia Koryckiemu pomocy przy czynnościach fizjologicznych. Ten zaś znał zasady i nie narzekał. Rozbił gips na prawej ręce i poprzez ćwiczenia próbował odzyskać władzę w rękę. Podczas prób dodatkowo doszło do złamania lewej bezwładnej ręki. Medyczny personel szpitalny nie zareagował również i na to. Mimo oczywistego cierpienia, z ust Koryckiego nikt nigdy nie usłyszał słowa skargi<sup>54</sup>.

Sytuacja Koryckiego głęboko poruszyła grypsujących więźniów i postawiła ich przed poważnym dylematem. Uważali oni Koryckiego za twardego i znakomitego bandytę oraz lojalnego kolegę, a przy tym – co również bardzo ceniono – zagorzałego antykomunistę. Był on uosobieniem wszystkich zmitologizowanych wartości grypserki. Według więźniów miał nieskazitelną reputację, potwierdzoną przez liczne rozślawiające go relacje telewizyjne i artykuły prasowe. W ocenie grypsujących niewątpliwie zasługiwał na pomoc z ich strony. Jednak udzielenie współwięźniowi pomocy przy czynnościach fizjologicznych oznaczałoby złamanie jednej z najważniejszych norm grypsowania. Zawieszenie tej fundamentalnej normy było bardzo ryzykowne i mogło

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> J. Zajązkowska, *Akcja „Szakal”*...

<sup>54</sup> M. M. Kamiński, *Gry więzienne...*, s. 259-260.

przynieść degradację w strukturze więziennej subkultury. W końcu starszyzna więzienna zdecydowała, że upokorzenie „księcia rabusiów” stanowiło większą ujmę dla grypsujących, niż złamanie zasady nie dotykania intymnych części ciała. Ustalono precyzyjne instrukcje dla więźniów, którzy mieli przyjąć rolę pielęgniarzy. Jeśli w celi był więzień zdegradowany do najniższego hierarchicznie statusu cwela<sup>55</sup>, to więźniowie grypsujący powinni zmusić go do usługiwania sparaliżowanemu Koryckiemu, a w przeciwnym wypadku wyznaczony grypsujący więzień miał obowiązek informować stanowczo personel szpitala o potrzebie Koryckiego i dopiero w razie braku reakcji ze strony personelu, grypsujący mógł przystąpić do czynności pielęgniarskich. Jeśli grypsujący w celi fizycznie byli w stanie, to przynosili Koryckiego do kąjaka higienicznego, by samodzielnie oddał mocz lub się wypróżnił<sup>56</sup>. Jeśli nie dali rady, jeden z nich przynosił „kaczkę” lub „basen”, a penisa sparaliżowanego mogli dotknąć tylko przez papier toaletowy. Przez kilka miesięcy, do czasu, gdy Koryckiemu zrosła się prawa ręka, więźniowie z jego celi na zmianę wykonywali czynności pielęgniarskie<sup>57</sup>. Później funkcjonował w miarę samo-

<sup>55</sup> M. Szaszkiwicz, *Tajemnice grypsarki*, Warszawa 1997, s. 64-67.

<sup>56</sup> W omawianym okresie grypsujący więźniowie – w uznaniu „zasług” generała Jaruzelskiego dla polskiego społeczeństwa – nazywali muszlę klozetową „jaruzelem”, a korzystanie z niej „karmieniem jaruzela” lub „pojeniem jaruzela” (zależnie od tego jaka potrzeba fizjologiczna była realizowana). M. M. Kamiński, *Gry więzienne...*, s. 297. Działalność generała Kiszczaka również została „doceniona” przez grypsujących więźniów. Jego nazwiskiem określili oni zjawisko wydalania przez organizm ludzki gazów powstających w wyniku procesu przemiany materii. Tamże, s. 299.

<sup>57</sup> Tamże, s. 260-261.

dzielnie. Korycki nie został już nigdy postawiony przed sądem, pozostawał w więzieniu, jako tymczasowo aresztowany<sup>58</sup>.

Józef Korycki miał żonę i dwoje dzieci<sup>59</sup>. Na stałe zameldowany był w Radzynie Podlaskim, przy ul. 7 Listopada 27. Był sześciokrotnie karany przez komunistyczne sądy i mimo stosunkowo niewysokich jednostkowych wyroków – zwykle skazujących na dwa lub trzy lata pozbawienia wolności, łącznie skazano go na trzynaście i pół roku pozbawienia wolności<sup>60</sup>. Faktycznie w jednostkach penitencjarnych spędził w sumie lat siedemnaście<sup>61</sup>. Podczas ostatniego pobytu w zakładzie karnym zmarł, ale data i okoliczności jego śmierci pozostają nieznanne.

Niewątpliwie Korycki zawsze chciał żyć jako człowiek wolny, a nie dane mu było nawet umrzeć na wolności. Jednak w świadomości wielu ludzi pozostał jako ten, który żył na tyle jako człowiek wolny, na ile możliwe było to w kraju totalnie zniewolonym przez komunistyczną władzę. Pamiętać však trzeba, że „wolność tylko wtedy jest wartościowym i trwałym nabyt-

<sup>58</sup> Z wypowiedzi historyka Piotra Osęki z Instytutu Studiów Politycznych PAN, zawartej w tekście Alexa Kłosa i Bogdana Wróblewskiego pt. *Ręka i głowa Paramonowa*, można wnosić o istnieniu w archiwach IPN akt dotyczących Koryckiego. A. Kłoś, B. Wróblewski, *Ręka i głowa Paramonowa*.

<sup>59</sup> Płócienniczak upublicznił tezę, jakoby syn Józefa Koryckiego w połowie lat osiemdziesiątych „próbował przy pomocy noża uprowadzić jakiś prom ze Świnoujścia na wyspę Bornholm”. Wypowiedź J. Płócienniczaka, *Janosik z Podlasia*, 23'39". Ironiczny, czy wręcz kpiący, ton wypowiedzi Płócienniczaka w tej kwestii, wobec braku jakiegokolwiek potwierdzenia faktograficznego tej tezy, czyni ją wielce wątpliwą [przyp. aut.].

<sup>60</sup> Nota biograficzna...

<sup>61</sup> Relacja R. Dudziaka, *Janosik z Podlasia*, 10'05".

kiem człowieka, kiedy jego wewnętrzne warunki psychiczne pozwalają mu ukonstytuować własną indywidualność<sup>62</sup>. Czy takim właśnie człowiekiem był Józef Korycki?

Analizując biografię Koryckiego pamiętać należy również o tym, że aktualnie jego postać funkcjonuje w sferze swoistej mitologii polskiej opozycji antykomunistycznej. Mit natomiast, mimo że istnieje w ramach własnego świata, to dla kultywującego go społeczeństwa staje się bytem jak najbardziej realnym, a przez to elementem nie tylko historii, ale także współczesnej kultury i życia społecznego<sup>63</sup>. W swojej „żywej” postaci mit jest więc nie tylko opowiadaniem, ale w sensie kulturowym staje się także rzeczywistością.

\*

Tekst niniejszy jest szkicowym opracowaniem dostępnych materiałów dotyczących Józefa Koryckiego. Osoby znające go osobiście lub posiadające informacje faktograficzne go dotyczące, a jednocześnie chcące wnieść je do jego biografii, mogą przekazać swoje relacje pisząc na adres e-mail: andjusticeforall@interia.eu (w temacie wiadomości wpisując: J. Korycki).

---

<sup>62</sup> E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1999, s. 226.

<sup>63</sup> Zob. B. Malinowski, *Etnograficzna teoria słowa magicznego*, [w:] *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, red.: G. Godlewski, A. Mencwel, R. Sulima, Warszawa 2003.

## Summary

### **Public enemy - the enemy of society or of the state? Józef Korycki's fight with the People's Republic of Poland**

The article presents Józef Korycki's profile and activity in the 1970s and 1980s in the South of Podlasie Region, where he was known as 'Jánošík of the Podlasie Region'. The events from his biography have been presented from the historical perspective, on the background of the socio-political events in the discussed period; also in the context of the functioning of the public institutions of the time, which on various levels, took measures appropriate to their authority. The article emphasises the functioning of propaganda in the People's Republic of Poland, especially the regime's media. This subject has also been shown from a psychological and sociological perspective. Józef Korycki's personality has been analysed in terms of his attitudes and behaviour in interpersonal relations as well as in social interactions and relations. The analysis also covered his role as the leader of a loosely-organised group, and the leader of a local community. The article includes also the verification of his non-conformist attitude, and behaviour in extreme situations. All available source materials pertaining to this vivid and unique personality have been processed and analysed critically. It revealed the axiological ambiguity of Józef Korycki's activity, as well as the discrepancies in the legal and moral assessments made during his activeness as well as, later, from the historical perspective. What was also indicated was the dependence of evaluative judgements on the perspective of the perception of Józef

Korycki himself and his actions - that of a lawbreaker guilty of criminal activity (from the legal perspective) and of an oppositionist, together with his pro-community activity (from the moral perspective).





Fot. Paweł Żochowski